Nr. 2. Lwów. Piątek dnia 25. marca. Rok I.

Warunki prenumeraty:
W miejscu: rocznie 1 złr. 20 ct.,
półrocznie . . . . . 60 ct.
kwartalnie . . . . . 30 ct.
W miejscu z odsełką do domu
kwartalnie 35 ct.

Numer pojedynczy 6 ct.

Na prowincyi: rocznie złr. 1 50.
półrocznie . . . . . 80 ct.
kwartalnie . . . . . 40 ct.

Do Niemiec: rocznie 3 marki.

SIŁA

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

REDAKCYA,
administracya i ekspedycya
znajduje się
ulica Koralnicka l. 8.

Wszelkie przesyłki adresować należy do administracyi
ulica Koralnicka l. 8.

...y niefrank. nie przyjmuje się
... nie zwracają się.

... numera nabyć można
...ze Dzienników" ul. Karola
Ludwika l. 9.

Wydawca: **Kornel Żelaszkiewicz.** **Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca.** Odpowiedzialny redaktor: **Jul. Obirek.**

Lwów, 24. marca.

Szkoła wyznaniowa, wieczne marzenie wsteczników w sutannach i bez sutan, narobiła ostatnimi dniami niemało kłopotu rządowi pruskiemu. Klerykali katoliccy wziąwszy się za ręce z największymi wrogami swoimi klerykałami protestanckimi, pod wodzą ministra oświaty i wyznań Zedlitza, chcieli koniecznie przeforsować uchwalenie zamiany szkoły ludowej na konfesyjną. Oburzenie ludności przeciwko projektowanej ustawie, skłoniło cesarza do oświadczenia się za odroczeniem tej sprawy do sposobniejszej chwili. Wskutek takiego obrotu rzeczy, min. Zedlitz podał się do dymisyi, a wraz z nim kanclerz rzeszy niemieckiej, Caprivi. Dymisya pierwszego została przyjętą, co do Capriviego to ten ustąpi tylko ze stanowiska prezydenta ministrów, pozostając nadal kanclerzem rzeszy. Z ustąpieniem Zedlitza sprawa szkoły ...owej nie zostanie w Niemczech ubitą, ... jeszcze przyjdzie ludowi walczyć z za... ... w szkole, która i dziś nie wiele się różni od konfesyjnej; zmienią się tu bowiem tylko osoby, system pozostanie ten sam.

W każdym razie walka o szkołę wyznaniową będzie coraz trudniejszą, — gdyż z każdym dniem wzrasta liczba posłów socyalistycznych, którzy na pewne za nią się ...

* *

Dnia 13. marca obchodzili socyaliści w Wiedniu, a 18. w Berlinie rocznice walk wolnościowych z r. 1848. Tak w Wiedniu, jak i w Berlinie odbywały tłumy robotników pielgrzymkę na groby ofiar marcowych i składały na nich wieńce.

Prócz tego odbyły się obchody uroczyste na uczczenie pamięci bohaterów poświęcających życie swe dla ludu, w stowarzyszeniach robotniczych.

* *

W sejmie galicyjskim na posiedzeniu środowem zajmowano się sprawą założenia przy banku krajowym oddziału, którýby zajmował się kupnem dóbr ziemskich i odsprzedawaniem ich kawałkami pomiędzy chłopów. Przeciwko projektowi, mimo, że postawiony on był przez hr. Dzieduszyckiego Klemensa, powstali solidarnie Stańczyki. Cała ta sprawa nie wiele nas obchodzi i nie wspominalibyśmy o niej, gdyby nie okoliczność, że w dyskusyi, broniąc projektu hr. Dzieduszyckiego, poseł Rutowski dowodził, że parcelacya gruntów dworskich, zaradzi choć w części emigracyi ludu rolnego do Ameryki i rzucił pewne światło na sprawę samej emigracyi, która jaskrawo różni się od tego, co zazwyczaj o niej słyszymy i czytamy. Oto skonstatował on najsamprzód, że ani zakazy policyjne, ani trudności paszportowe emigracyi powstrzymać nie zdołają, bo powoduje ją głód i nędza; dalej powiedział, że wracający z Ameryki chłopi z pewnym zapasem uciułanego grosza i wyrobionem doświadczeniem o praktycznej uprawie roli, kupować będą parcelowane grunta dworskie i podnosić kulturę. Amerykanie, ci, powiada Rutowski — dotknąwszy się racyonalnej, zdrowej cywilizacyi, są znakomitym materyałem dla kraju, i dlatego ujęcie wychodźtwa w pewne karby organizacyjne staje się naglącą potrzebą. Wreszcie wspomniał, że według obliczenia Polaka Jerzmanowskiego, zamieszkałego w Ameryce, chłopi polscy przesyłają rocznie około 5 miljonów dolarów do ... ojczyzny, a zachodnie urzędy pocztowe mają z przesyłkami pieniężnemi z Ameryki bardzo wiele do czynienia.

Pytamy wobec tych wywodów p. Rutowskiego, czy wracający z Ameryki z gotowizną chłopi byliby co uciułali, pozostając na miejscu, dalej, czy mogliby chłopi polscy w Europie wysłać chłopom polskim w Ameryce rocznie 5 miljonów dolarów, mimo, że jest ich tu bez porównania więcej, niż w Ameryce, a w końcu, czy rzeczywiście w interesie ludu powstrzymać się starano emigracyę jego do Ameryki, mimo, że on tu nie ma czem żyć i przymiera głodem?

Odpowiedź na te pytania dają słowa posła Rutowskiego.

Do Towarzyszek!

Pierwszy to raz w piśmie robotniczem zwracamy się do was, Towarzyszki z osobną odezwą. Pisma nasze „Robotnik" i „Siła" przeznaczone są dla robotników płci obojga, a sprawy w nich traktowane, zarówno męskich jak i kobiecych robotników obchodzić powinny. Pod wielu względami jednakże kobiety robotnice u nas zajmują jeszcze odrębne od mężczyzn stanowisko i są sprawy, nad którymi robotnicy męscy już od dawna wytrwale pracują i doszli do znacznych rezultatów, podczas gdy kobiety robotnice nie zaczęły się nad niemi jeszcze poważnie zastanawiać. Najważniejszą ze spraw tych jest ciągłe staranie się o polepszenie bytu. Robotnicy domagają się bezustannie skrócenia godzin pracy, podwyższenia płacy, zmniejszenia pod każdym względem, wyzysku pracodawców i niedopuszczania do nadużyć. W wielu wypadkach już starania ich odniosły pomyślny skutek, a pierwej lub później wszystkich celów swoich dopną. I jakimiż to środkami posługują się robotnicy? Oto zorganizowali się w stowarzyszenia uczęszczają tam pilnie, słuchają odczytów, czytają pisma robotnicze, które ich pouczają o tem, co do własnego ich dobra przyczynić się może, przychodzą na zgromadzenia robotnicze, słuchają referatów o sprawach robotniczych, sami biorą udział w dyskusyi, wyjawiają swoje zdania i wytaczają swoje żażalenia, słowem nie pomijają ani jednej sposobności, ażeby o sprawach swoich pomówić, i dobrze się o interesach swych poinformować. To też ruch robotników w Galicyi dotrzymuje dzielnie kroku ruchowi towarzyszy wiedeńskich i niemieckich. Tymczasem ruch kobiet robotnic w Galicyi wcale się jeszcze nie rozpoczął. Jakaż jest tego przyczyna? Czy może robotnicom naszym powodzi się tak dobrze, że nie potrzebują myśleć o poprawie swej doli? Zapytajcie tylko tej bladej dziewczyny, co wyszedłszy wieczorem z pracowni krawieckiej z zaczerwienionemi oczami, wychudłymi policzkami i zapadłemi piersiami, słowem wszelkiemi oznakami zabijającej choroby, przebiega zaludnionym chodnikiem, szukając jeszcze drugiego zarobku, bo nędzna zapłata, którą jej dają w warsztacie krawieckim nie wystarcza na zapłacenie komornego, na opał, jadło, najpotrzebniejszą odzież. Zapytajcie tej wynędzniałej kobiety, która napracowawszy się od rana do późnej nocy w szwalni, przesiedziawszy dzień cały ze zgarbionym grzbietem nad maszyną, wraca wieczorem na swoje poddasze, lecz zamiast wyprostować kości i odpocząć, rozwija przyniesiony ze sobą pakiet bielizny i rozpoczyna pracę na nowo — pracę nocną, przy słabem oświetleniu — bo inaczej wraz z dziećmi zginęłaby z głodu. Zapytajcie ich i jeszcze tysiące dziewcząt i kobiet do nich podobnych a powiedzą wam, że los ich jest nad wyraz nędznym. Dlaczegoż więc nic dla poprawy jego nie czynią? Bo myślą, że inaczej być nie może bo nie wiedzą, że potrzebują tylko chcieć a wszystko się zmieni, bo nie pojmują tego, że człowiek nie nato żyje, ażeby dla napełnienia złotem kieszeni drugiego człowieka poświęcał swoje zdrowie i życie, bo nie dowiadziały się jeszcze, że uczciwa praca każdego człowieka wyżywić powinna. Nie znają praw swoich, bo nikt im o nich nie mówił, nie czytują pism robotniczych, nie przychodzą tam, gdzieby o sprawach swoich posłyszeć coś mogły. Zadaniem tych którzy w szczęśliwszem znajdują się położeniu, jest nakłaniać swe towarzyszki, ażeby korzystały z każdej sposobności pouczenia się w tym względzie. Sposobność taka w krótce się nadarzy. Dnia 10 kwietnia odbędzie się w sali ratuszowej ogólny wiec kobiet, na którym oprócz sprawy równouprawnienia kobiet na polu nauki, i ułatwienia im samodzielnego zarobkowania, poruszoną także będzie sprawa równouprawnienia robotnic. Zwracamy się do was, towarzyszki, które czytujecie pismo nasze z prośbą ażebyście zapamiętały sobie ten dzień przypada on na niedzielę, — i nakłaniały towarzyszki wasze, które nie mają sposobności czytać pism robotniczych, ażeby jak najliczniej zebrały się na ten wiec. Dowiedzą się tam wiele pożytecznych i ciekawych rzeczy, a i same będą mogły w sprawie swojej głos zabierać! Wy same najlepiej wyrazić potraficie, co wam dopieka. A jeżeli która z was pragnie ażeby sprawa jakaś obszerniej na wiecu była poruszona, niechaj przed wiecem nadeśle pismo do redakcyi „Siły", a słuszne jej żądania zostaną uwzględnione.

Nieudała próba.

W dniu 14. bm. odbył się przed sądem przysięgłych we Wiedniu proces socyalistyczny, który po raz pierwszy od wielu lat przysięgli rozstrzygali. Dotąd traktowano „zbrodnie" socyalistyczne jedynie jako „przekroczenia", a jako takie należały one do zwykłego trybunału sędziów. Socyaliści więc nie dopuszczali się żadnych „zbrodni", któreby ich sprowadziły na ławę przed przysięgłych.

Ale od pewnego czasu przychodzą, zdaje się, do mniemania, że walka klasowa już tak

się zaostrzyła, iż socyaliści już są dojrzali stanąć przed przysięgłymi, albo może. . . . Zdaje się więc, że z tym procesem rozpoczęto próbę, lecz zupełnie się ona nie udała. Oskarżony tow. Höger, o zbrodnię zaburzenia spokoju i porządku publicznego, jakiej się miał dopuścić w przemówieniu, wygłoszonem na zgromadzeniu robotników, został przez przysięgłych prawie jednogłośnie uwolniony.

Tow. Höger bronił się bardzo dobrze. Mowa jego na rozprawie wywarła na słuchaczy głębokie wrażenie. Podajemy ją tu wedle sprawozdania stenograficznego.

Panowie Przysięgli! Będę zbijał oskarzenie słowo za słowem. Oskarzyciel publiczny zarzuca mi, żem się dopuścił zbrodni twierdzeniem, „że granica jest zamkniętą jedynie w interesie wielkich właścicieli dóbr ziemskich i że w ogóle żadnej nie ma zarazy w Rumunii“. Oto, co powiedziałem, jest prawdą. W Radzie państwa niejednokrotnie to twierdzono. Pewnem jest, że drożyzna mięsa istnieje od czasu zamknięcia granicy rumuńskiej. I to również jest faktem, że zamknięcie granicy nastąpiło w chwili, gdy wielcy właściciele ziemscy doszli do wpływu w parlamencie.

O jakiejś zarazie w Rumunii, ani mowy być nie może. Radca dworu dr. Roll, który objeżdżał Rumunię z polecenia rządu austryackiego, stwierdził to publicznie. Panowie Kronawetter i dyrektor targu miejskiego Zecha skonstatowali w ankiecie odbytej w listopadzie zr., że po otwarciu granicy rumuńskiej ceny mięsa we Wiedniu natychmiast spadną o 10 centów na kilogramie.

Zbrodni miałem się dalej dopuścić twierdzeniem, „że robotników proletaryzuje wódka, jak to ma miejsce w Afryce. „Przedewszystkiem zauważam, że pan komisarz, który był na zgromadzeniu, źle sobie notował moje twierdzenia i jeżeli stenografował, to źle stenografował i z trudnością przyszłoby mu stenografią na chleb zarabiać...

Przewodniczący: Proszę zaniechać podobnych wycieczek osobistych.

Oskarżony Höger mówi dalej: Niewątpliwie stwierdzono, że wódka proletaryzuje. Ludzie nauki dowodzą tego. Pisma uderzają silnie na coraz wzmagający się alkoholizm. Podnoszą mianowicie, że wódka w Karyntyi, Galicyi, Bukowinie itd, prowadzi ludność do nędzy. Powiedziałem tedy, że ubogich robotników w Europie wódka tak proletaryzuje i degeneruje, jak kiedyś Indyan w Ameryce i jak teraz ubogich Negrów w Afryce.

Dalej miałem popełnić zbrodnię przez to, że utrzymywałem, „iż władze formalnie tolerują nieuczciwą spekulacyę na giełdzie zbożowej“. Ze nieuczciwa spekulacya istnieje na giełdzie zbożowej jak i pieniężnej, o tem wie cały świat. Podczas debaty w parlamencie nad wnioskiem o podatku giełdowym dosyć słyszeliśmy o „uczciwej“ spekulacyi na giełdzie. Poseł Kraiński, przemawiając za podatkiem wyraźnie podniósł, że należy **szkodliwym** wybujałościom giełdowym w handlu zbożem tamę położyć.

Dopuściłem się następnie zbrodni, twierdząc, „że w więzieniu lepszy jest wikt niż przy wojsku“. Wiem z doświadczenia własnego i tych, co przy wojsku służyli, jak lichy jest wikt żołnierski. Zresztą potwierdzają moje twierdzenie następujące orzeczenia. Podczas obrad wspólnych delegacyi przemawiali za zaprowadzeniem lepszego wiktu dla żołnierzy sam p. minister wojny oraz liczni posłowie. Niedawno zaś temu, wygłosił znakomity profesor hygieny Dr. Kratschner odczyt, w którym cyfrowo dowodził, że żołnierz nie dostaje tego, co niezbędne jest dla życia. A więc ani nawet wobec żołnierza, który ma swą krew, swe życie poświęcić „dla cesarza i państwa“, to państwo nie wypełnia swych obowiązków! Kto sam był żołnierzem, wie doskonale, jak niedostateczny jest wikt wojskowy. Żołnierz, który nie ma „kochanki“, która swych chlebodawców przy zakupnie naciąga, aby módz swemu kawalerowi przygotować kolacyę, cierpi głód. Zresztą nie miałem na myśli tylko austryacko-węgierskie wojsko, ale w ogóle militaryzm. Gdyby socyaliści mieli swych reprezentantów w parlamencie, mogliby tam opowiedzieć o militaryzmie fakta podobne tym, które niedawno podniósł książę Jerzy saski.

Przewodniczący (przerywając): To nie należy do rzeczy i nie jest prawdą. Jeżeli pan tak dalej będziesz mówił to odbiorę panu prawo bronienia się.

Höger: Dobrze niechaj będzie tak — przejdźmy do dalszych punktów oskarzenia.

Uwagą „często stoi urzędnik w parodzie — a winien siedzieć w kryminale“ miałem popełnić zbrodnię.

I tu zauważę, że komisarz nie miał szczęścia ze swoją stenografią.

Mówiłem o defraudacyach cłowych, historyach emigracyjnych, ucikinierach wojskowych we Wiedniu, Galicyi, Bukowinie i innych miejscowościach monarchii. Faktem jest, że w tych wszystkich defraudacjach i szwindlach brali udział c. k. **urzędnicy** — przemawiałem za ostrem ukaraniem, oszukujących państwo defraudantów. Żeby nie pensjonowano defraudantów, lecz żeby ich zamykano do więzienia.

Jak wielką musi być korupcya w Galicyi, jeżeli do osądzenia zbrodni, popełnionych przez galicyjskich urzędników delegowano inne sądy. Taka jest sprawa, a nie jak się panu komisarzowi podobało ją przedstawić.

Popełniłem rzekomo zbrodnię. Co powiedziałem, to czysta prawda i zdaje mi się, że napiętnowanie łajdackich urzędników nie jest podburzaniem przeciw zarządowi państwa.

Popełniłem rzekomo zbrodnię przez twierdzenie, że „nierówność społeczną protegują z góry“.

Zdaje mi się, że z łatwością udowodnię prawdziwość mego twierdzenia.

Łatwo to udowodnić w czasach, w których ubodzy biją się o kawałek chleba a . . . . podczas gdy się krępuje ruch klas robotniczych, a jednocześnie nie robi żadnych trudności ruchowi umysłowemu i społecznemu w wyższych sferach; w czasach, w których się prześladuje naszą prasę i wstrzymuje jej rozwój, a jednocześnie bierze w obronę prasę innych stronnictw; w czasach, w których się najostrzej dozoruje i kontroluje organizacye robotnicze, nie przeszkadzając koalicyom i organizacyom przedsiębiorców.

Już dlatego istnieje nierówność socyalna, bo przecież robotnicy są wykluczeni z praw politycznych. Poseł Kramar powiedział niedawno w parlamencie podczas debaty o podatku giełdowym, „całe gospodarstwo społeczne polega na wyzyskiwaniu słabych przez silnych“.

Przez to zdaje się potwierdzono ze strony powołanej, że istnieje nierówność społeczna. Uważa się za zbrodnię, że powiedziałem, „Jedzcie wy króliki, a nam dajcie wołowinę“. Już od kilku lat polecają nam mięso królików, jako pożywne i zdrowe jedzenie, ażeby nas odwieść od spożywania mięsa wołowego. Cóż więc złego, jeżeli polecam ludziom tak gorąco zachwalającym króliki, ażeby sami [illegible] [illegible] [illegible]ej osobie wypróbowali [illegible] pożywność.

Zbrodnią jest rzekomo, żem powiedział: „Te psy mają przez łajdactwa zebrane majątki.“

Kto to taki? tego znowu nie zapamiętał p. komisarz. O fałszerzach żywności można może powiedzieć, że przez łajdactwa zebrali majątki, o tych co to z cegieł robią paprykę a z deszczułek szafran, chemiczne wina i trujące piwo i t. d.

Słowami, „jako socyalista jestem na republiką“, usiłowałem rzekomo podburzyć do pogardy i nienawiści przeciw rządowi państwa i monarchicznej formie rządu. Nie uczyniłem atoli tego, wyraziłem tylko moje osobiste uczucia. Zdaje mi się że mam prawo powie-

Robotnicy! Pamiętajcie o uroczystości 1. maja.

WŁÓCZĘGA.

Napisał

Brunon Steiner.

Zima. W lasach i na polach nie ma już traw i liścia, a w około roztacza się martwota; ostry przejmujący wiatr, miecie śniegiem wilgotnym, na pół z deszczem, i czyni drogę niedoprzebycia.

Białe płatki śniegu tańczą w powietrzu. Niebo pokryte jest czarnemi chmurami, a nigdzie nie przedziera się promień światła, bezlistne drzewa nie uginają się pod podmuchem wiatru, a cała okolica zda się spoczywać w głuchym śnie; zdała tylko widać wysoki czarny komin fabryczny.

Walcząc z wiatrem i niepogodą kroczy drogą samotny przechodzeń. Jest to „rzemieślnik“, jak nazywają robotników, którzy uczyli się swego zawodu. Lekkie okrycie na nim świeci dziurami; buty, w których brnie po błocie również są podarte i dziurawe.

Od dawna już jest w drodze, bardzo dawna, a węzełek jego podróżny zeszczmplał tak, że niesie go w zsiniałej od zimna ręce. Chód jego chwiejny, obrzmiałe i poranione nogi ledwo go niosą. Dokucza mu zimno i [illegible]

Dwadzieścia godzin już idzie bez spoczynku i pokarmu, przez lasy, góry i pola; zjadł tylko skórkę z kromki chleba, którą wczoraj udzielił mu miłosierny człowiek, nie o wiele od niego bogatszy. Musi żebrać, bo fundusze jego dawno już się wyczerpały. Żebrak, obdarty, w obuwiu bez podeszew — rzadko wzbudza litość.

— Wstydź się, ty włóczęgo, próżniaku! — wołano wczoraj za nim.

Dwa miesiące upłynęło od czasu jak wskutek przesilenia handlowego, stracił robotę w hucie żelaznej. Ten sam los spotkał stu jego towarzyszy — nie stało dla nich pracy. A była to twarda ciężka praca, w dnie i noce, w gorącu dusznem i mrozie. O! ciężko coś stworzyć i ciężkie brzemię robotnika, kuć, hartować i studzić, rozpalać metal, aż iskry z niego się sypią, aż piersi o mało nierozsadzi żar.

Widzi jeszcze jak wspólnie z towarzyszami pełnił służbę przy wysokich piecach, jak zaspany srywał się z łóżka wśród nocy by biedz na stanowisko. A płaca tak mała, tak niska, — że ledwie starczy na chleb dla rodziny!

Na wspomnienie rodziny przechodzi go dreszcz, widzi opodal od fabryki w zimnej i pustej izbie żonę i dzieci oczekujących go z tęsknotą i głodem. A on, ojciec, na dalekiej jest drodze, bez pracy, bez grosza, obdarty i głodny — włóczęga.

Stu ludzi zawołano jednego dnia do kantoru. Stali oni przed drzwiami z spracowanemi, czarnemi rękami, z obliczami zaczernionemi od dymu i sadzy, w niebieskich bluzach, niespokojni, ciekawi. On był pierwszym, który wszedł do pokoju z wygodnemi fotelami, zielonemi stołami i wysokim pultem, który stał pod ogromnem w złoconych ramach zwierciadłem. Wszystko tu nieprzystępne i chłodne, jak ci ludzi, którzy pozbawieni są litości i miłosierdzia, dla których ludzkość i serdeczność względem bliźnich, nigdy nie zniża się do robotników, którzy są dla nich niczem więcej jak szarą rudą żelaza.

Elegancko ubrany, starannie wygolony pan rządca, rzekł im, z swoim wiecznym uśmiechem, że wskutek zmiejszenia odbytu

dzieć, która forma rządu wydaje mi się najlepszą. Artykuł 15 ustawy zasadniczej, pozwala każdemu w granicach ustawy wypowiedzieć swoje zdanie. Tych granic się trzymałem. Nie żądałem, aby ogłoszono republikę, nie podburzałem przeciw organom rządu. Żadną mową nie wzywałem do urządzenia sprawy niebezpiecznej dla państwa. Całe oskarżenie stoi na słabych podstawach. W nocie policyi, która leży w aktach, zastanowiła prokuratorya całą sprawę, ale potem znowu ją wznowiła. Uważano zdaje się, że moje wystąpienie nie jest karygodne, miano pewne wątpliwości. A teraz powtarzam jeszcze raz: Walczyłem przeciw niesprawiedliwości i cokolwiek dzisiaj się ze mną stanie i jak długo mi tchu wystarczy, będę przeciw niesprawiedliwości walczył.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Odszkodowaniem sejmu galicyjskiego, zamiast odrzuconego prawa powszechnego głosowania, miałoby niby być uchwalone w ostatnich dniach uwolnienie domków robotniczych od dodatków krajowych i gminnych ustawą państwową zwolnionych od opłacenia podatku domowo-czynszowego. Żadną inną sprawą, nas robotników obchodzącą sejm się nie zajął, a pochopność z jaką rzeczona ustawa bez krzyku i debat przyjętą została, sama świadczy o małem jej znaczeniu dla robotników i drobnych kosztach, jakie „kraj" wskutek tej podatkowej ulgi poniesie. Wielcy przedsiębiorcy na prowincyi tylko z tej ulgi korzystać będą i zakwaterują swych robotników w umyślnie zbudowanych robotniczych domach wolnych od domowo-czynszowego podatku. Zaoszczędzą przy tem na płacach robotniczych i przez całkowite przykuwanie robotnika [illegible] przedsiębiorstwa, będą wywierali nacisk na [illegible] Ale na tem też całe dobrodziejstwo się [illegible] Ustawa wyjdzie prawie tylko przedsiębiorcom na korzyść i wcale się nie przyczyni do ogólnego potanienia mieszkań, których drogość głównie powodują nałożone na nie podatki.

Na jednem z ostatnich sejmowych posiedzeń poruszono też sprawę parcelacyi większych posiadłości ziemskich, t. j. podziału tychże na drobne posiadłości chłopskie. Czy posłowie sejmowi doszli do przekonania, że chłop nie ma ziemi a zatem się też utrzymać nie może? Mogłoby się i to zdawać, ale z przemówień hr. Dzieduszyckiego i Rutowskiego wcale się tego dorozumieć nie można. Powiedziano tem tylko, że parcelacya jest dobrym środkiem ratunkowym dla zachwianego kredytu niektórych obszarów dworskich. Mniejszych posiadłości szlacheckich — powiadają szlacheccy posłowie — nie powinno się parcelować, bo z nimi związany jest „byt narodowy". Naturalnie, że „narodem" w zrozumieniu Gorajskiego, hr. Dzieduszyckiego i dr. Rutowskiego, jest tylko szlachta, gdyby nam jej broń Boże zabrakło, nie mielibyśmy z czego wybrać posłów sejmowych. — Naturalnie, gdyby nadano powszechne prawo głosowania gdyby obok szlachcica zasiadali w ciałach prawodawczych i inne warstwy społeczne a nawet robotnicy, zmieniłaby się rownież „narodowa" fizyognomia sejmu. A temu zapobiegać trzeba, daleko prędzej jak innym narodowym nieszczęściom.

Niemcy. Bardzo niezgrabnie wziął się minister oświaty hr. Zedlitz do ogłupiania ludu. Wniósł on w porozumieniu z monarchą i ministerstwem projekt ustawy szkolnej oddający szkołę pod zupełną władzę kościoła. Tak niezręcznie rzecz całą minister ogłupiania, przepraszam, oświaty, prowadził, że oburzył na siebie nawet całą burżuazyę, która przecież przeciw ogłupianiu dzieci ludu nic nie ma. Chodziło głównie, oto że rzecz cała się ma prowadzić bez jej udziału, a wszakżeż nietylko rząd i kościół, lecz i kapitał i pieniądz coś w państwie znaczą. Krzyk, rewetes powstał wielki, że aż cesarz napędził niezgrabnego ministra Zedlitza. Będzie teraz hr. Zedlitz miał dosyć czasu do przygotowania się do matury, ukończył bowiem tylko 4 klasy gimnazyalne, a z takiemi studyami nie można nawet w Prusiech być ministrem ani oświaty ani ogłupiania publicznego.

Biedne tylko przy tej całej sprawie Koło polskie w Berlinie. Sprawa szkolna była posłom polskim bardzo na rękę, bo szli w niej razem z rządem i z niemieckiem katolickiem stronnictwem. Aż tu rząd się odzywa, a katolicy stoją twardo na swem stanowisku. Jak osioł w bajce między dwoma żłobami — stoją obecnie poznańscy posłowie szlacheccy, niechcą opuścić swych niemieckich katolików, których zawsze byli najmizerniejszym podnóżkiem, ale znów z drugiej strony nie chcą i z rządem zarywać. Czy im się uda co skorzystać? Ale tylko dla siebie i dla interesów swej klasy — bo naród polski nic z tej polityki nie ma.

Trzeci tuzin. Przy wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego z okręgu Reichenbach w Saksonii został wybrany socyalistyczny kandydat Hoffmann. Dotychczas było w niemieckim parlamencie 35 socyaldemokratycznych posłów, obecnie jest ich 36 — a więc 3 tuzin pełny.

We Francyi wydano ostatnimi dniami ustawę przeciwko nadużyciom z materyałami wybuchowymi. Ustawa kieruje się przeciw anarchistom, ale ofiarami jej, jak zwykle przy takich ustawach, padną ludzie niewinni, uwiedzeni przez policyjnych szpiclów. Czas pokaże, kto urządzał wszystkie dynamitowe eksplozye w ostatnich czasach, które się tak wybornie przydały niektórym rządom do ograniczania swobód.

Anglia. Strejk węglarzy jest na ukończeniu. Robotnikom rozchodziło się o ograniczenie produkcyi, aby zapobiedz ciągłemu spadaniu cen węgli. To się udało. Z 40.000 strejkujących węglarzy, pozostało jeszcze w strejku w Durcham 90.000. Reszta podjęła robotę. Na konferencyi robotników węglanych, na której to uchwalono i przyjęto też rezolucyę, według której robotnicy należący do federacyi (związku) robotników węgla będą pracować tylko 5 dni w tygodniu, a mianowicie poniedziałek każdego tygodnia ma być uważany za dzień spoczynku.

Nasze Towarzystwa.

Walne zgromadzenie stow. robotniczego „Siła", odbyło się w niedzielę 20. bm. o g. 3. popołudniu, przy dość licznym udziale członków. Protokół z ostatniego zgromadzenia, jak również sprawozdanie z czynności zarządu, z obrotu funduszów i ruchu bibljoteki przyjęto do wiadomości. Wniosku tow. Kwasika, aby zgromadzenie uchwaliło renumeracyę w kwocie 20 złr. skarbnikowi stowarzyszenia, tow. Dutce, za uciążliwą pracę, nie przyjęto, a natomiast na wniosek tow. Frenkla wyrażono skarbnikowi uznanie.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyborów, które poprzedziła dyskusya nad kandydatami, w której zabierali głos tow Diamand, Filowicz Antoni, Trawiński, Danek, Zdaszkiewicz, Veit, Wandzio.

Następnie referował tow. Eliasiewicz, wniosek zarządu, proponujący, ze względu na słaby stan funduszów odroczenie wypłacania zapomóg do przyszłego roku. Wniosek ten napotkał jednakże opozycyę, a zgromadzenie uchwaliło już w tym roku zapomogi choćby małe wypłacać.

Wobec przyjęcia powyższego wniosku zaproponował tow. Kwasik podwyższenie wkładek tygodniowych z 5 na 10 ct. Podczas dyskusyi nad tym wnioskiem zabrał głos niejaki Zatorski, szewc, i w kiepskiej ruszczyźnie roztoczył żale, że w stow. „Siła" nie ma ruskich pism i w ostrych słowach uderzył za to na zarząd. Przewodniczący odpowiedział na to, że wogóle przeważnie stowarzyszenie otrzymywało pisma bezpłatnie, a w początkach także tą drogą otrzymywało ruski „Naród" i „Chliborob", później pism tych nie przysyłano, a gdy nikt z członków o nie się nie upominał, zarząd nie widział konieczności prenumerowania tychże.

Zatorskiemu jednak nie chodziło widocznie o ruskie pisma, ale o wywołanie awantury, zaczął bowiem krzyczeć, niedopuszczając nikogo do słowa. Nie pomogły upomnienia i perswazye, a kiedy oburzeni członkowie zawołali „wyrzucić", powstało zamieszanie, jakieś indywidua z galeryi sekundowały awan-

---

zmuszeni są większą ilość robotników uwolnić. Stojąc naprzeciw zwierciadła widział on jak strasznie zbladł, myśląc o żonie i czworgu dzieci, z których najmłodsze jest chore. Towarzysze spoglądali po sobie beznadziejnie, ponuro.

— Wszakże, zima nadchodzi — rzekł jeden z robotników — cóż mamy począć?

Pan rządca wzruszył ramionami.

— Rada nadzorcza tak zarządziła — rzekł — cóżby powiedzieli akcyonaryusze, gdyby fabryka pracowała z stratą.

Nastąpiło pożegnanie krótkie, rozdzierające serce. Proletarjusz nie mówi wiele, twarde życie przy pracy, czyni go ubogim w słowa.

Poszedł szukać pracy. Wszędzie znalazł drzwi zamknięte — wszędzie rozpuszczano ludzi. Kryzys żelaza objęła cały kraj.

A on stracił nadzieję, pisał do rodziny pocieszając ją, a sam tak bardzo potrzebował pociechy.

Jeszcze jedną przedsięweźmie próbę.

Przed nim widnieje komin fabryki maszyn. Z komina słup dymu wzbija się w górę, wabiąc go ku sobie; popyta o pracę, a może zarobi choć na kęs chleba.

Dalej więc, naprzód!

Czyż on winien był przesileniu w przemyśle żelaznym, czy też tysiące jego towarzyszy? O, nie. On pracował w dnie i noce. był pilnym i pracowitym, on dobrym jest ojcem. A przecież nie ma chleba, a przecież wyrzucano go na ulicę.

Naprzód, choć uginają się kolana, choć zesztywniały nogi.

Wreszcie stanął u celu. Jak duchy przebiegają robotnicy w fabryce tam i napowrót. Parowa maszyna dysze, stęka, pasy transmisyi huczą, koła warczą, huczą młoty i słychać zgrzyt pilników.

Zdaje mu się, że znajdzie pracę, on przecie dzielnym jest hutnikiem i robotnikiem żelaza.

— Nie — brzmi odpowiedź — my nikogo więcej nie potrzebujemy, a tem mniej takiego włóczęgę, takiego...

W głowie mu zaszumiało, poszedł dalej.

Gęściej i gęściej pada śnieg, ziemia pokryła się gęstym, białym kobiercem. Nadeszła noc.

Wędrowny nasz z wysiłku i rozpaczy osłabł, nogi odmówiły mu posłuszeństwa.

Powlókł się pod drzewo i odgarnąwszy nieco śniegu -- położył się, by odpocząć.

Myśli o domu, o swoich, a sen klei mu oczy. Mróz się wzmaga, zimny wiatr huczy z coraz większą siłą.

Z komina fabrycznego, buchają snopy iskier, maszyny huczą, a robotnicy uwijają się około pracy.

Śnieżyca trwa ciągle. Spokojnie spoczywa samotny pielgrzym. Płatki śniegowe igrają po jego twarzy i usiadają mu na włosach. On spi...

Świta. Leniwie wychodzi słońce na niebo.

Z fabryki wracają robotnicy z nocnej „szychty", spieszą do domów, do pobliskich wsi, aby co nieco odpocząć.

Jeden z nich zoczył, leżącego pod krzakiem człowieka martwego — zamarzniętego.

Człowieka?

Nie to zamarzł przez noc tułacz — włóczęga.

Tłumaczył J. Czech.

---

turnikowi, a przewodniczący z polecenia komisarza rządowego, zamknął zgromadzenie.

Skrutynyum list wyborczych nie było jeszcze ukończonem i wyniku wyborów nie można było ogłosić.

Walne zgromadzenie kasy chorych i zgromadzenia towarzyszy krawców, krawczyń i kuśnierzy odbędzie się w niedzielę d. 27 bm. o g. 3. popołudniu w sali ratuszowej.

Ze sprawozdania rachunkowego wyjmujemy następujące cyfry: Dochody kasy chorych: Pozostałość z r. 1890 449·73, wkładki członków 1825·17, pryncypałów 878·17, inne dochody 190·09, razem 3.343·92. Wydatki: zapomogi chorym 1034·68, apteka 450·84, szpital 122·28, lekarz 312·50, kąpiele, wina i wody mineralne 97·40, pogrzeby 194·60, czynsz za lokal 84, manipulacya 247·50, druki 96·95, inne 32·47, razem 2673·22.

Pozostałość na r. b. 670·69. Zgromadzenie towarzyszy miało dochodu 448·08, (w czem pozostałość z r. 1890, 90·40), wydatków 357·10½, pozostałość na rok bieżący 90·97½.

Wydatki na zapomogi dla chorych, aptekę i środki lecznice najlepiej wykazują o ile prawdziwem jest twierdzenie cechmistrza wypowiedziane w broszurze zatytułowanej: „Odpowiedź na sprawozdanie inspektora przemysłowego,“ że stan zdrowotny między krawcami jest pomyślny, bo na 300 członków wypłaciła kasa 254 tygodniowych zapomóg.

Byłby już czas największy, aby majstrowie krawcy chcieli zaprowadzić warstaty takie o jakich cechmistrz p. Mikuliński w owej broszurze pisał t. j. obszerne, czyste, suche i widoczne, w ktorychby wszyscy robotnicy u jednego pryncypała pracujący prace swoją wykonywali, a zaniechano system roznoszenia roboty po najniedzniejszych zaułkach miasta, co wpłynęłoby niewątpliwie na poprawę zdrowotności w ogóle, gdyż zarazki chorób panujących w domu robotników łatwo w sukniach przedostają się do kupujących takowe.

Sprawy bieżące.

Poranek na cześć Karola Marksa, odbył się w niedzielę 20. marca w sali Towarzystwa muzycznego staraniem lwowskiego komitetu redakcyjnego partyi socyalistycznej. Zebrało się kilkuset towarzyszy i towarzyszek, po części z rodzinami. Uroczystość zagaił w krótkiem przemówieniu, zaznaczając ważność obchodów tego rodzaju, tow. Mańkowski, poczem tow. Diamand wygłosił odczyt w którym w treściwej i przystępnej formie zapoznał słuchaczy z działalnością naukową tego olbrzyma, którego teorye wyrywają z posad cały niesprawiedliwy porządek społeczny, i których sile, jasności i głębokości nie zdoła oprzeć się nikt nie zaślepiony przesądami kastowemi, podał w barwnych słowach jego biografią i skreślił warunki w których działalność swoją rozwijał. Zgromadzeni wysłuchali odczytu z uwagą i zajęciem, a prelegentowi podziękowali, gdy skończył, oklaskami. Po odczycie nastąpiły deklamacye wygłoszone przez tow. Mokłowskiego, a uroczystość zakończył tow. Hudec, wzywając do organizacyi w myśl hasła Marksowskiego „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“, podnosząc, że kto w szeregach proletaryatu pod jakimkolwiek bądź pozorem wzniecić chce zarzewie niezgody i rozłamu, popełnia ciężki grzech wobec przyszłości, utrudniając urzeczywistnienie ideałów społecznych i zwycięztwo prawdy i sprawiedliwości.

Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ zgromadzeni rozeszli się do domów.

Pedagog prokuratorem, P. Kropiński Władysław, kierownik szkoły przemysłowej u św. Antoniego, zobaczywszy w niedzielę 13. b. m. u jednego z uczni pismo robotnicze „Naprzód“, zaczał temuż, jak i innym uczniom-robotnikom przedstawiać, że pismo to, jak również wszelkie pisma robotnicze są zakazane, że za czytanie tych pism można się do kryminału dostać i t. d., a następnie, by lepiej udowodnić swoje wymysły począł miotać potwarze na tych towarzyszy, którzy pisma robotnicze wydają, lub którzy w ruchu robotniczym udział biorą. Wreszcie odebrał uczniowi numer i takowy zniszczył. Nie mogąc wierzyć w to, by pan kierownik nie wiedział o tem, że pisma robotnicze mają takie same prawa obywatelstwa jak i inne, tembardziej, że zaraz na wstępie podpisy w nich jest wydawca i odpowiedzialny redaktor oraz adres redakcyi, co najlepiej świadczy, że już przez ręce c. k. prokuratora przeszły, zanim je czytelnicy otrzymali, zwracamy uwagę pana Kropińskiego, że dla nauczyciela, a w dodatku kierownika szkoły, nie przystoi być prokuratorem i konfiskować pisma, które prokurator nie skonfiskował, a tem mniej nie przystoi temuż miotać potwarzy, na ludzi, których nie zna, a których znają jego uczniowie, bo z nimi razem pracują.

Wszelkie takie potwarze nie tylko, że nie przyniosą korzyści w kierunku żywceń pana kierownika, ale wprost przeciwny odnieść mogą skutek, gdyż słuchacze przekonani o nieprawdziwości słów p. kierownika szkoły stracić mogą do tegoż zaufanie. Wam zaś młodzi towarzysze pracy szlemy słowa zachęty. Czytajcie jak najwięcej pism robotniczych, byście w przyszłości świadomi już stanęli w naszych szeregach.

W Cieszynie na Szlązku, odbędzie się niebawem zgromadzenie robotników, celem omówienia sprawy założenia tam tow. „Siły“. Czas już najwyższy kres położyć agitacyi ks. Stojałowskiego, która zmierza tylko do ogłupienia ludu.

W Niemczech ubodzy którzy korzystają z zapomóg publicznych tracą prawa polityczne. Z tego chciał skorzystać zarząd miasta Lipska i proponował robotnikom zostającym bez roboty zapomogę, w formie jałmużny. Robotnicy odpowiedzieli, że wolą cierpieć głód aniżeli pozbawiać się swoich praw politycznych. Rada gminna Lipska ustąpiła, widząc stanowczość robotników. Że się tak stało, to zasługa socyalnej demokracyi, ona to bowiem nauczyła cenić godność osobistą, ona nauczyła robotników bronić do upadłego swoich praw.

Stara to, już przez narody starożytne używana sztuczka, demoralizowania głodnych przez rozdzielanie jałmużny, ale dzięki świadomości proletaryatu już zużyta i bezowocna.

Od towarzyszy szewskich otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie. — Po sprawozdaniu rachunków ze zjazdu szewców w Pradze, przez komisyę do tego wybraną, przedstawiają się następująco:

Zebrano ze składek we Lwowie 30 złr. 15 kr., zebrano ze składek w Krakowie 9 złr. razem 39 złr. 15 kr. Koszta: kolej tam i napowrót 33 złr. 26 kr., Dyety za dni 9 po 2 złr. dziennie 18 złr., razem 51 złr. 26 kr. Pozostaje do pokrycia 12 złr. 11 kr.

Lwów, dnia 6 Marca 1892.

J. Faulhammer, J. Pogdórski, Aleksander Piłatowicz, Stanisław Korzeniowski.

POKÓJ DO ŚNIADAŃ

Jakóba Löwenhecka

we Lwowie, ul. Krakowska l. 1

ZIMNE I GORĄCE PRZEKĄSKI.

PIWA WYBORNE

PILZNEŃSKIE I LWOWSKIE.

!! Dla palących !!

Najlepsze **bibułki cygaretowe** — zupełnie nieszkodliwe

LA COMÈTE

jedyny wyrób krajowy, przewyższający jakością wyroby zagraniczne, można nabyć u

Braci Elster,

Lwów, plac Gołuchowskich 2.
Filie: ul. Sykstuska 3.
plac Kapitulny 3.

1 książeczka bibułek w opasce 2 kr.
100 tutek „La Comète“ w rulonie 12 kr.

dla towarzystw robotniczych
100 książeczek 1 złr. 50 ct.

Pamiątka uroczystości 1 maja

1892

wyjdzie z końcem kwietnia staraniem redakcyj pism partyjnych: *„Robotnik“*, *„Naprzód“* i *„Siła“*.

Redakcya przygotowuje artykuły najlepszych naszych współpracowników i postara się o odpowiednie ilustracye.

Przyjaciół naszych upraszamy o rychłe nadsyłanie nam swoich prac.

Do ogółu towarzyszy zwracamy się z prośbą, aby w czas zamawiali »Pamiątkę«, gdyż wielkość nakładu zastosowaną będzie do ilości zamówionych egzemplarzy. — Cena jednego egzemplarza 10 centów, 100 egzemplarzy 6 złr. — Zamawiać można w redakcyach *„Robotnika“* lub *„Siły“* we Lwowie, ul. Koralnicka 8, albo też w redakcyi *„Naprzód“* w Krakowie, ul. Szczepańska 5.

Z drukarni **Zygmunta Golleba**, Lwów, ul. Kopernika 17.